

Kronika Nadbużańska

DEMOKRATYCZNY TYGODNIK REGIONALNY

Chełm — Hrubieszów — Włodawa

Adres Redakcji i Administracji
CHEŁM, ul. LUBELSKA 69 — Tel. No 6

Administracja czynna codziennie
przez niedziel i świąt
od 10 do 12 i od 16 do 18.

Redaktor przyjmuje we wtorki
od 12 do 13 i w piątki od 17 do 18

PRENUMERATA:

miesięcznie 70 gr.
kwartalnie 2 zł.
rocznie 8 zł.

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona 150 zł. Ogłoszenia
drobne 10 groszy za wyraz



Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom „Kroniki Nadbużańskiej” serdeczne
życzenia Wesołych Świąt przesyła

REDAKCJA

NADEŚLANE

Za dział ten Redakcja nieodpowiada

Urzędowanie.

Pomimo okólników rozporządzeń i t. p. rzeczy, nie wszyscy urzędnicy umieją pogodzić pracę społeczną z pracą zawodową.

Dla przykładu podaję katusze na jakie narażony jest interesant pragnący załatwić sprawę wymagającą 5 minut czasu u pewnej starszej wiekiem i służbą urzędniczką magistrackiej w Chełmie.

Jest w powyższym urzędzie t. zw. wydział ruchu ludności obsadzony samą pięcią piękną i to aż w ilości 7-ku (mężczyźni ani na lekarstwo). Otóż najpierw się wchodzi do przeważnie zapełnionego pisakami i usługowymi łóżkami, dybiącymi jedynie na całość kieszeni interesanta zaofiarowującymi swe usługi w wypełnianiu przeróżnych kartek wymaganych przepisami korytarza, po minięciu tej czeredy staje się przed okienkiem za którym siedzi starsza pani, tu już jest nieco trudniej, przed okienkiem bowiem się tłoczy różnego kalibru członkinie sodalicyj omawiające wszelkiego rodzaju sprawy tylko nie te które winne być załatwiane przez rzeczony urzędniczkę i tak można obejrzeć przy sposobności sporządzane przez nią sprawozdania i wykazy sodalisk i inne ciekawe różności. Konczy się konferencja na tematy religijne zaczyna się omawianie spraw kulinarnych (poleca się wszystkim dobrym gospodyniom wynajdywanie spraw w omawianym wydziale do załatwienia, celem późniejszego umiejętnego układania menu) tymczasem interesant czeka wierzący zasadzie, że: „Czas to pieniądz” przy sposobności zaznaczyć należy, że wszystkie te rozmówki przepłatane są szeptami na uszko z którąśkolwiek z współpracowniczek dla rozmaitości. Wreszcie przychodzi godzina 1-sza o której okienko z wielkim szumem zapada się interesantowi i ten po wysłuchaniu pięknych opowiadań na przeróżne tematy odchodzi z kwitkiem do domu z nadzieją na lepsze jutro.

Pozwolę więc sobie zapytać czy nie wskazane byłoby by ktoś z przełożonych starszej pani, zwrócił jej uwagę, że prawidłowe załatwianie spraw wymaga nieco innego sposobu i czy wogóle nie lepiejby

było żeby ta pani całkowicie się poświęciła sprawom kulinarnym i socjalnym, a stanowisko jej zajął ktoś chętniejszy do pracy zawodowej.

„JEDEN z WIELU”

Z życia Gromady Rejowieckiej

Dnia 14 grudnia r. b. odbyło się zebranie Rady Gromadzkiej os. Rejowiec. Obradom przewodniczył p. J. Sapiecha, przy pełnej sali zebranych.

Rada wysłuchiwała sprawozdania za okres ubiegły i uchwaliła budżet na rok 1935/36.

Uznając za konieczne sprawę uporządkowania miasteczka, uchwalono również prowadzić dalsze układanie chodników, przystąpić do zabudowania rynku, przebudować rzeźnię oraz otworzyć w 1935 roku dla publiczności Ogród miejski jako pamiątkę 10-lecia Niepodległości Rzeczypospolitej.

Należałoby jednak ażeby Władze Samorządowe przystąpiły nareszcie do przesypania szosy państwowej w Rejowcu.

Obrady naogół przeszły w nastrój podniosły. Zasługują na wyróżnienie rzeczowe przemówienia radnych: M. Sikorskiego, Fel. Turawicza, St. Siedleckiego, i Urenbojma w sprawie ogrodu miejskiego i uporządkowania osady. Komendanta Pol. Państwowej p. Rudzińskiego, w sprawie stanu sanitarnego Rejowca i Sekretarza gminnego p. Jana Najdy w sprawie wychowania obywatelskiego i pomocy powodziom.

Zebrań skończyło się o godz. 24. Opuściwszy zebranie miałem satysfakcję stwierdzić, że są jednak u nas ludzie, którzy rozumieją obowiązki i w pracy dla Państwa i Ogółu gotowi wszystko oddać.

Może ich pracę ofiarną ożyje i nabierze dawnej świetności prastary gród Reja. OBYWATEL

Tani nowy środek usuwa z korzeniem
ODCISKI, BRODAWKI,
ZGRUBIENIA SKÓRY
Środek na szczury i myszy
Radyczny środek na kleszcze
S. BIRNBAUM
Chełm, ul. Lubelska 36

REDAKCJA i ADMINISTRACJA „Kroniki Nadbużańskiej” od dnia 23. XII. do dnia 27. XII. 1934 roku

NIE CZYNNA

WACŁAW MROZOWSKI

DO MATKI

Czy to prawda, że często masz sny, od których bieleją ci włosy, i że wychodzisz codziennie o zmierzchu przed dom, wpatrując się w siny horyzont? O, gdybyś mogła odpowiedzieć — gdybyś wiedziała, że ja tu jestem, jak za ciężką bramą, w którą kołaczę życie, że także wypatruję przyjsia twego do mnie o jakimś kwitnącym zmierzchu — gdybyś wiedziała — lżejby było.

Dzisiaj starość twą smutną widziałem na żółtej fotografii — wolno — łzami — padały liście za oknem, jak lata młode, pędzące galepem w nieznane.

Siedząc w oknie, zawieszonym na drugim piętrze, wśród twarzy przechodniów — szukałem podobnej do twojej, ale jej nie znalazłem, nie mogłem. Wieczorem nad otuloną mgłami Wisłą błakając się cieniem, białe palce zanurzałem w wodę i całowałem ją cicho, bo zdawa mi się znajomą, podobną do tej, która płynęła kiedyś przed domem naszym.

Przechodzili milczący ludzie, wpatrzeni w siebie jak, smutek i pozdrawiali mnie wzrokiem — pytając — sam nie wiem, o co — Głos mieli do ciebie podobny, lecz słów ich nie rozumiałem — przez chwilę zdałem się ślepy. O, gdybyś wiedziała...

Odeśniłbym ci się na zawsze —

Bo powiedz, poco się męczyć bezbarwnym oczekiwaniem, jeśli trwa ono bez końca? Czy nie lepiej zapomnieć o wszystkim i odeśnić się raz na zawsze? A może lepiej w sen zapaść głęboki, jak dno oceanów, i w perłę białą się zakląć?

Powinnaś wiedzieć, matko, jaki nas koniec czeka, bośmy oboje dalecy, jak zimne oczy biegunów. —

A może nic nie zostanie? Może to wszystko jest kłamstwem, co mówią bezduszni uczeni, a poza nami jest Duch? Nie martw się. Syn twój zabawia się czasem Zaratustrą, Heblem i kantem i wtedy drętwieje na wieczność, trwająca sekund parę, a potem wraca do ciebie.

A w dzień pochmurny i mglisty przywarty do zimnej ściany, na instrumencie cygańskim wypieszozam wschodnie piosnki, przede mną leży żwir liter, którymi mnie piorą po pysku Jesienin — Achmatowa — Majakowski.

Tak mam, to wszystko potrzebne, ta tęsknota i pieśń i ból — to potrzebne, mam, potrzebne... O, gdybyś o tem wiedziała, odeśniłbym ci się na zawsze twym wypłakany oczom.

Kilka słów dla grzecznych dzieci.

Koło Moskala.

Poświęcam działwie szkolnej w Jarosławcu.

Staś i mały Jaś paśli krowy. Stasia starszego o cztery lata uważali za pastucha, a mały Jaś był jego zastępcą. Stale nawracał krowy, nosił nie duży woreczek wypchany pierogami, a czasem chlebem ze słoniną. Kiedy bracie wkraczali z krowami do lasu tuż za wsią, w lesie nikogo nie było. Było gorąco. Czerwone słońce na otwartych miejscach dekuczliwie przypiekało, to też Stas kierował krowy w miejsce więcej zacienione. W powietrzu słychać było brząkanie much, które sadyły na krowy i niemilosiernie cięły je.

Krok za krokiem krowy, skubiąc trawę, posuwały się dalej w las. Stas oglądał drzewa, najwidoczniej szukał jakiegoś gniazda. Jaś stale był przy krowach. Od czasu do czasu wsłuchiwał się w śpiew ptasząt, z którymi się już zapoznał w lesie. Wiedział gdzie chowa się piskliwa sówka, duża krzykliwa żółnia, zgrabny dzięcioł, i wiele innych, których spotykał w lesie w

czasie pasania krów. Więcej od innych lubił czarnego jak smoła kosa. Każdy raz, gdy usłyszał śpiew kosa, składał swoje maleńkie usta jakby do gwizdu i cichutko powtarzał śpiew ulubionego ptaka.

Weszli do porębu trzeciego. Tu spotkali innych chłopaków ze swojej wioski, którzy również paśli krowy. Mały Jaś spotkał swego rówieśnika Piotrusia. Starsi chłopcy postanowili udać się do Jasnego porębu na połów wiewiórek, a Jaś z Piotrusiem zostali przy krowach, które co raz to skręcały do młodego zagajnika, lecz każdy raz spotykał ich opór Jasia i Piotrusia. Po kilku takich próbach krowy przekonały się, że nic nie wskórają, a dekuczliwe okrzyki chłopców i wywijanie przez nich batów, nie bardzo im się podobało — więc zmieniły kierunek w stronę czwartego porębu. Jedna tylko rozumna krasula nie chciała zrezygnować ze sposobności dostania się do zagajnika. Pozostała w tyle, a kiedy chłopaki odeszli od zagajnika, najspokojniej podszła do barjery, uklękła na przednie nogi i żarłocznie zaczęła zjadać gęstą zieloną trawę. Zauważył

Jaś, przybiegł i klusem popędził ją do reszty krów.

Dalej od zagajnika krowy pały się spokojnie. Jaś z Piotrusiem usiedli pod starym szerokim dębem. Siedząc pod dębem Jaś przypomniał sobie, że w czwartym porębie znajduje się mogiła Moskala. Wysoka czarna mogiła, jako wyobrażał sobie Jaś, straszyla ludzi... Nieraz słyszał, jak opowiadali starsi, że w tej mogile leży zabity Moskal — czarodziej, duch którego mści się na każdym, kto nie złoży ofiary. Postanowił, że lepiej nie spotykać się z tą mogiłą, zerwał się i pobiegł nawracać krowy.

— Ja wiem, dlaczego ty nawróciłeś krowy, — mówi Piotrus. Tam w czwartym porębie jest Moskal. On straszy ludzi. Mnie w domu mówili, żeby sam nigdy tam nie pał krów. Dobrze zrobiłeś Jasieńku, żeś krowy nawrócił. Będziemy tu pał, a może wkrótce nadejdzie Stas...

O mogile Moskala wiedzieli wszyscy mieszkańcy okolicznych wsi. Mogiła ta powstała w 1863 roku. Zwyczaj składania ofiar na tej mogile w postaci gałęzi, zachował się prawie do samej wojny światowej. Dziś pozostała tylko

legenda, chociaż miejsce to do dziś dnia zwane jest przez miejscową ludność „Koło Moskala”, gdzie po wojnie stare drzewa zostały usunięte, a na ich miejsce posadzone młody las.

Jak dawniej tak i dziś w lasach Stassica chłopaki plnują krów od młodych zagajników, gdzie po starciu śpiewają ptaszki, a wśród nich czarny kosa, którego z zachwytem posłuchiwał kiedyś mały Jaś.

Stoi nietknięty stary trzeci poręb, a obok niego — wysoki zawsze piękny i jakby uśmiechnięty Jasny poręb.

Nie stało tylko Jasia i Piotrusia. W 1920 roku jako dorośli chłopcy w czasie walk z bolszewikami żywot swój poświęcili na polu walki za Ojczyznę.

A pod wiekowym z dębami konarami dębem, pod którym siedział Jaś z Piotrusiem, dziś często zbiera się dziesiątka, — śpiewa pieśni o zwycięstwach walkach Legionów, o ich Wodzu. Daleko po lesie rozchodzą się metaliczne głosy dzieci. Cieszy się niebo, śmieje się las i dumnie spogląda dookoła stary dąb

Wieniawski

Generał Mariusz Zaruski w Chełmie

W dniu 17 grudnia b. r. w sali kina L.O.P.P. został wygłoszony przez p. generała Mariusza Zaruskiego odczyt ilustrowany filmem na temat rozwoju sportu żeglownego. Salę szczerze wypełniła publiczność. Po krótkim zagajeniu p. Dzińskiego prezesa miejscowego obwodu L.M.K. zabrał głos p. generał Zaruski, podkreślając w swoim odczycie konieczność rozwoju sportu wodnego i wychowania młodzieży w duchu ukochania morza. Zebrani z zainteresowaniem wysłuchali ciekawego odczytu, nagradzając prelegenta rzęziście oklaskami. W przerwie pomiędzy dwoma fil-

mami morskimi wystąpił chór „Lutnia”, uświetniając wieczór dwoma bardzo dobrze opracowanymi pieśniami. Jak zwykle, tak i w tym wypadku nasi dzielni śpiewacy zadokumentowali swoje wysoce społeczne i obywatelskie stanowisko.

Wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia odczytu, Zarząd Obwodu Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Chełmie składa serdeczne podziękowanie. Wierzymy, że wielka idea, której służy L.M.K. znajdzie coraz więcej zrozumienia i poparcia wśród mieszkańców Chełma i powiatu.

Wybory Wydziału Powiatowego w pow. włodawskim

Dnia 14 grudnia br. odbyły się wybory Wydziału Powiatowego w powiecie włodawskim, na które przybyli wszyscy radni nowej Rady Powiatowej. Pierwsze inauguracyjne posiedzenie zajął Mr. Sobolski Stanisław, Wicestarosta Powiatowy następującymi słowami:

Szanowni Panowie!

Otwierając pierwsze posiedzenie Rady Powiatowej wybranej na zasadzie przepisów nowej ustawy samorządowej z polecenia Pana Starosty Sucheckiego, który jako obłożnie chory w posiadzeniu udziału wsiadł nie mógł i polecił mi wyrazić swój głęboki żal, że nie będzie mógł w pierwszym posiedzeniu uczestniczyć, witam Panów, jako nowych członków Rady Powiatowej, witam jako współpracowników na długi okres czasu i składam Panom życzenia jak najbardziej owocnych rezultatów pracy dla dobra Państwa, dla dobra całego powiatu.

Od dnia dzisiejszego obejmujecie Panowie zaszczytną, ale i odpowiedzialną rolę gospodarzy powiatu, powiatu największego terytorjalnie w województwie lubelskim liczącego 114 tysięcy ludności, powiatu na którym zdecydowana i konsekwentna polityka państw zaborczych z okresu niewoli wycisnęła już swoje piętno i to zarówno pod względem kulturalnym, jak i gospodarczym, gdyż polityka ta dążyła do zgniecenia już w samym zarodku każdej polskiej myśli twórczej, dążącej do rozwoju naszego kulturalnego i gospodarczego, do rozwoju naszych sieci komunikacyjnych, do podniesienia wydajności naszych gospodarstw, do wzmocnienia naszego ekonomicznego, naszego handlu, przemysłu i t. d.

Państwo polskie obejmując w swe władanie powiat włodawski objęło gruzy. Gruzy, jako pozostałość już nie tylko wojny światowej gdzie powiat włodawski był terenem walk wojsk obcych, ale także gruzy polityki próbującej wynarodowić naród, gruzy pod względem kulturalnym, bo przeszło 80 proc. ludności powiatu nie umiała czytać ani pisać po polsku, gdzie nie było żadnych szkół polskich, gdzie nie liczne pozostałe po zabiorach budynki szkolne urągały najbardziej prymitywnym wymogom higieny, gdzie drogi zniszczone wymagały natychmiastowego remontu, gdzie znaczna ilość domów ludności leżała w gruzach po spaleniu, gdzie niemal 1/3 część ludności jeszcze z Rosji nie powróciła.

Z gruzów więc należało odbudować powiat. Z energią Rząd Polski rozpoczął odbudowę powiatu, Legły pod ciosami siekier całe pola lasów dawanych na odbudowę zniszczonych gospodarstw, na co szły

i setki tysięcy pieniędzy. Rozpoczęła się żywa akcja komasacji, likwidacji serwitutów i akcja Sejmiku w kierunku 2-u najbardziej odległym leżących dziedzin zadań samorządu powiatowego, w kierunku szerzenia oświaty przez budowę szkół, w kierunku podniesienia ekonomicznego powiatu, przez budowę dróg. To były dwie najważniejsze gałęzie prac Sejmiku Włodawskiego.

Prace zresztą Sejmiku znane są Panom wszystkim, ale może nie wszystkim znane są trudności, z jakimi Sejmik walczyć musiał chcąc choć w drobnej części spełnić ciążące na nim zadania podniesienia kulturalnego i gospodarczego powiatu. W pracy Panów z trudnościami temi niejednokrotnie jeszcze się spotkacie.

Powiat włodawski powierzchnio-wo największy w województwie lubelskim jest również jednym z powiatów najbardziej ubogich, jest powiatem który może najwięcej ma zadań do spełnienia w dziedzinie podniesienia kultury, a więcej może w dziedzinie podniesienia materialnego i gospodarczego, gdzie całe połacie powiatu zabagnione, dziś przedstawiają zupełnie bezproduktywne nieużytki, gdzie wydajność gleby jest bardzo niska, gdzie jeszcze niejednokrotnie rozdrobienie gospodarstw stanowi o jego ubóstwie, gdzie brak szkół odbija się na kulturze gospodarki gdzie brak połączeń bitemi szosami utrudnia zbyt produktów rolnych, gdzie nieukoordynowana praca rolników związanych w korporacje rolnicze, spółdzielnie, kooperatywy, mleczarnie nie przynosi żadnych, albo bardzo niskich dochodów. Zadania te, jako program pracy Panów leżą przed Nimi do spełnienia, ale zastrzec się muszę, że spełnienie tych zadań nie jest łatwe a trudności piętrzyć się będą masa cała.

Nie chcę Panów straszyć ani zniechęcać, ale przedstawić Panom muszę stan powiatu i przedstawiając zadania muszę przedstawić możliwość realizacji tych zadań. Otóż proszę Panów budżet Rady Powiatowej na przyszły okres budżetowy podobnie jak i w tym okresie bardzo nieznacznie będzie mógł przekraczać kwotę 300000 zł.

Jeżeli się weźmie pod uwagę zadłużenie powiatu wynoszące przeszło milion trzysta tysięcy zł., których to długów zarówno spłata kapitału jak i oprocentowania obejmować winna niemal 1/3 część budżetu.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że powiat ma przeszło 100 km. dróg bitych na swoim utrzymaniu, gdzie konserwacja szosy wymaga poważnych wkładów kapitału i pracy widzą Panowie, że nie wielka kwota pozostanie do realizacji zadań,

jakie przed powiatem do spełnienia leżą, ale jest drugi kapitał, kapitał znacznie większy, kapitał który się marnuje, kapitał, który umiejętnie użyty mógłby postawić powiat włodawski nawet przy obecym jego stanie zadłużenia w rzędzie powiatów bogatszych województwa lubelskiego, a tym kapitałem jest kapitał pracy. Praca całej ludności, praca przy melioracjach, przy budowie szos, przy naprawie szos, praca dążąca do podniesienia gospodarczego powiatu jest tym największym nieziszczalnym kapitałem powiatu, który do współpracy nad podniesieniem gospodarczym powiatu użyty być musi. Panowie, jako radni powiatowi w zrozumieniu najbardziej istotnych potrzeb powiatu naszego, jako powiatu rolniczego w rozumieniu potrzeb poszczególnych obywateli powiatu urabiać musicie dusze wszystkich obywateli w kierunku użycia ich pracy do podniesienia gospodarczego powiatu, a przez to i ich własnych gospodarstw.

Praca powiatu, jako kapitał największy w połączeniu z niewielkim kapitałem dochodów powiatu z tytułu podatków stanowiąc będą dla Panów możliwości realizacji programów pracy Panów, które sobie nakreślić na posiedzeniu budżetowym w miesiącu styczniu przy

uchwalaniu budżetu na przyszły okres. Dziś nie będę z Panami omawiał poszczególnych dziedzin naszego życia samorządowego powiatowego i poszczególnych dziedzin naszej pracy z tem spotkacie się Panowie przy szczegółowym omawianiu budżetu.

Dziś macie Panowie wybrać Wydział, Wydział, któryby był zdolny do realizacji programu wśród ciężkich naszych warunków. Obecnie na nową drogę Panów pracy, pracy zaszczytnej ale i trudnej składam Panom życzenia „Szczęść Boże”.

Przemówienie przewodniczącego nagrodzone zostało rzęziście oklaskami, poczem przystąpiono do wyboru Wydziału Powiatowego. Zgłoszona została tylko jedna lista podpisana przez wszystkich niemal członków Rady Powiatowej i bez wyborów następujące osoby weszły w skład Wydziału Powiatowego:

1) Pyszko Szymon z gm. Wisznice, 2) p. poseł Józefat Blykoss, 3) p. inż. Świecki Władysław rolnik z gm. Sobibór, 4) p. Dyrek Władysław kierownik szkoły z Włodawy 5) p. Moniak, rolnik z gm. Krzywierzba, 6) p. Wojtal rolnik. Po wyborach Wydziału Powiatowego posiedzenie wyborcze zostało zamknięte.

Dni przeciwigruźlicze.

Wrażenia z akademii — Dziwne uprzedzenie — Rezultat zbiórki — Dalsze imprezy.

Urządzona przez komitet „Dni przeciwigruźliczych” w dniu 15 b.m. akademja w K. P. W. wypadła pod względem artystycznym bardzo dobrze. Interesujący odczyt o zapobieganiu gruźlicy wśród dzieci wygłosił Dr. Czarkowska. W części koncertowej „Lutnia” pod dyktando p. Suchonia odśpiewała piękny poemat do słów Mickiewicza p.t. „Śmierć pułkownika”, p. inż. Frankiewiczowa poraz pierwszy ukazując Chełmowi swój niepospolity talent deklamatorski, wypowiedziała przepiękny nastrojowy wiersz p.t. „Jaś nie doczekał” ilustrujący nędzę bezdomnych bezrobotnych, a na bis dorzuciła wiersz z gwarze góralskiej p.t. „Oświadczyń” wypowiedziany z niezwykłą swadą. Następnie chór Polczyków złożony z z ojca i czterech synów wykonał dwuczęść „Kołyśankę murzyńską”. Na zakończenie doskonale zgrany z e s p ó ł dramatyczny K.P.W. odegrał jednoaktówkę S. Kiedrzyńskiego „Zareczyny pod kulami”, w której popisową rolę żyda wyróżnił się p. Filipski.

Szkoda tylko, że pod względem kasowym akademja nie udała się zupełnie. Mimo tak ładnego programu sala świeciła pustkami, a to dlatego, że miasto ma jakieś dziwne uprzedzenie do świetlicy K.P.W. Ale dlaczego? Kolejowa Przysposobienie Wojskowe jest instytucją godną ze wszechmiar poparcia, a świetlica wykonana własną pracą kolejarzy robi bardzo sympatycznie i miłe wrażenie.

Komitet czuje się w obowiązku wyrazić za naszym pośrednictwem serdeczne podziękowanie p. pułkownikowi Jasińskiemu, który przy-

był na akademii jako przedstawiciel wojskowiści, oraz p.p. pułkownikowej, Chylewskiej, Majorowej Majznerowej Umiaszowskiej, D-woj Oksowej i D-woj Feldmanowej za zajęcie się bufetem, który w czasie antraków bardzo się przyczynił do podniesienia miłego nastroju wśród zebranych gości.

Pod względem kasowym daleko lepsze rezultaty dała niedzielna zbiórka uliczna w której do 13 puszek zebrano 149 zł. 13 gr. Sukces ten należy przedewszystkiem przypisać pięknej pogodzie, dzięki której tłumy wyległy na ulicę miasta no i naturalnie niestrudzonej pracy kwestarek, które od samego rana obsadziły wszystkie ulice i zaułki miasta.

Uważając, że święta Bożego Narodzenia każdy spędza na łonie rodziny, Komitet daje odpoczynek ofiarności publicznej, ale już 29 w sobotę poświęćmy godzinę 20 zapowiada się „Dancing-Brydga” w restauracji „Oaza”, a jako clou „Dni Przeciwigruźliczych” w noc Sylwestrową dnia 31 grudnia Wielki Bal Maskowy w Kinie L.O.P.P. który będzie wspaniałym zapoczątkowaniem bieżącego karnawału. Prace przygotowawcze już rozpoczęte. Komitet zaprosił specjalny podkomitet balowy złożony z najszerzych warstw społeczeństwa Chełmskiego, który będzie pracował nad urozmaiceniem balu najrozmaitszymi niespodziankami. Doborowa orkiestra smyczkowa już zamówiona.

Niewątpimy, że w noc Sylwestrową cały Chełm da sobie rendez-vous w kinie L.O.P.P. na balu maskowym.

PRACOWNIA
BAKTERJOLOGICZNO-CHEMICZNA
D-r III. SELMY WILENKOWEJ
przyjmuje analizy krwi, moczu, kału, płwociny treści żołądkowej i t. p.

Poradnia wychowawczo-lekarska dla Młodzieży w Chełmie

otwarta w każdą sobotę od godz. 17—21 (5-ej do 9-ej p. p.) w OŚRODKU ZDROWIA ul. Narutowicza 14, II-p.

Kącik młodzieżowy.

Obwód L. M. w Chełmie-lub

Kronika organizacyjna.

Realizując uchwałę ostatniego Kongresu o powszechności Legionu Młodych, tut. Obwód prowadzi pracę organizacyjną w terenie.

W dniu 1 XII, b. r. odbyła się inauguracja Sekcji L. M. w Siedliszczu n/W, której kierownikiem został mianowany leg. Pietrusiewicz Józef.

W pierwszym etapie pracy społeczno-oświatowej, sekcja prowadzi Kurs dla analfabetów.

W dniu 9 XII b. r. odbyło się w Rudzie Hucie zebranie organizacyjne L. M., a w dniu 16 b. m. otwarcie kursu kandydackiego na który się zgłosiło około 100 osób.

W związku z feriami świątecznymi Komenda Obwodu komunikuje, że najbliższa gawęda legionowa odbędzie się w dniu 5 stycznia 1935 r. o godz. 18.30, a najbliższy wykład na kursie kandydackim w Rudzie Hucie w dniu 30 XII b. r. o godz. 16.30.

W związku z wyjazdem na ferie Komendanta obwodu leg. mgr. Wenderlicha Czesława, funkcje Komendanta pełni od 20 b. m. leg. Nowicki Stefan, instruktor L. M.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia, Komenda Obwodu składa życzenia Wesołych Świąt leg. leg., słuchaczom kursu kand. w Rudzie Hucie, oraz przyjaciółom i sympatykom naszego ruchu.

Prenumerujcie i czytajcie „Kronikę Nadbużańską”

„Sylwester” Wypadki i kradzieże

w Klubie

Tegoroczny wieczór sylwestrowy, projektowany w Polskim Klubie Społecznym w Chełmie, napewno zgromadzi nie tylko licznych członków Klubu, ale i cały szereg osób z pośród społeczeństwa Chełma, a to tem bardziej, że dochód z owego wieczoru przeznaczony jest na choinkę dla najbardziej potrzebujących dzieci. Osobista przyjemność uczestników wieczoru będzie tem większa, że towarzyszyć jej będzie wewnętrzne zadowolenie, iż dochód z imprezy pozwoli najmniejszym i najbardziej potrzebującym naszym braciom spędzić choć jeden miły dzień świąteczny.

Zabłysną ognie choinki, rozpalą się szczęściem oczy dzieci, a serduszką zabiją wdzięcznością dla tych, którzy umieli połączyć piękne z pożytecznym, zabawę z obowiązkiem.

Należy jaknajliczniejszą obecnością poprzeć zabawę sylwestrową Polskiego Klubu Społecznego, aby pomóc Zarządowi Klubu zrealizować te cele społeczne, które sobie nakreślił w programie swej pracy.

Równocześnie z przygotowaniami do zabawy Sylwestrowej, Zarząd Klubu zarządził już zbiórki dorazną pomiędzy członkami Klubu na choinkę dla najbardziej potrzebujących dzieci. Wynik pieniężny tych szlachetnych wysiłków Zarządu będzie jednak całkowicie zależny od poparcia jaknajszerszych mas społeczeństwa naszego miasta.

Nieuoznaczony kupiec

Jan Czerniak zam. we wsi Chajno Stare gm. Siedliszcze zameldował w Policji, że dnia 18 XII przyjechał do Chełma po zakupy artykułów spożywczych mając przy sobie na ten cel 103 zł. Czyniąc zakupy zaszedł do Moździerza Szwarcbijera, gdzie kupił paczkę drożdży, za którą miał zapłacić 41 zł. lecz przez nieuwagę dał 4 banknoty po 20 zł. i 1 zł. bilonem. Kiedy Czerniak zauważywszy swoją omyłkę zwrócił się do Szwarcbijera o zwrot nadpłaconych 40 zł., tenże kategorycznie się wyparł jakoby miał dostać więcej niż mu się należało. Spór ten rozstrzygnie sąd.

Nieudana kradzież

W nocy na 16 XII, na szkodę Stanisława Kondraciuka z niezamkniętej obory nieznani sprawcy wprowadzili krowę, lecz widocznie przez kogoś spłoszeni pozostawili ją w niedalekiej odległości, a sami uciekli.

Ujęcie podpalacza

W związku ze spalaniem się zabudowań Michaluka Ksawerego we wsi Teresin gm. Wojsławice oraz trzech innych gospodarzy została zatrzymana Rosalja Bielak, która podpaliła zabudowania Michaluka, w tym celu aby się spalił jej zięć Jan Socha, do którego pałała zemstą, że nie chciał jej dać dwu prosiaków.

Śmiertelny wypadek

Dnia 18 XII, 74-letni Grzegorz Matejak m. wsi Okaszów gm. Krzywiczki pojechał po drzewo do lasu państwowego Kumowej Doliny. Wyjeżdżając z lasu i zjeżdżając z dość stromej góry, przytrzymał dyszel, w pewnym momencie wpadł pod koła i poniósł śmierć na miejscu.

Podrzutek

Dnia 15 XII, w korytarzu domu przy ul. Sienkiewicza 28 w Chełmie, służąca Aleksandra Rogucka porzuciła niemowlę płci męskiej, liczące 10 dni i sama uciekła. Dnia 16 XII została przytrzymana i będąc za swój czyn odpowiadać przed sądem.

ZARZĄD MIEJSKI W CHELMIE-LUB.

ogłasza

KONKURS

na stanowisko Sekretarza—Kierownika administracyjnego Zarządu Miejsk.

Od kandydata wymagane są następujące warunki:

- 1) Obywatelstwo polskie.
- 2) Odbyta służba w Wojsku Polskim
- 3) Wiek od lat 35.
- 4) Ukończone wykształcenie średnie.
- 5) Praktyka w samorządzie
- 6) Znajomość prawa administracyjnego i publicznego

Uposażenie według VIII st. służbowego. Stanowisko do objęcia od dnia 1 lutego 1935 r., z kontraktem rocznym, jako okresu próbnego. Podania wraz z życiorysami i odpisami świadectw, kierować do dnia 20 stycznia 1934 r., na ręce Prezydenta m. Chełma. — Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Wacław Mrosovski

WSPÓŁCZESNA POEZJA LUBELSZCZYZNY

Przedwojenny Lublin literacki mający za sobą tradycje, które wniosły tu nazwiska Klonowicza, Biernata, Krasickiego, czy wreszcie Knisznina i Woronicza — nie skupiał w sobie takiego ruchu jaki istniał w Krakowie, Warszawie, czy Wilnie, Kraszewski i Prus, a potem Strug i Żeromski przedłużyli tradycje wieku szesnastego i okresu stanisławowskiego, nazwiska ich jednak związane były z Lubelszczyzną raczej przypadkowo. Nic też dziwnego, że Lublin nigdy nie odegrał poważniejszej roli w literaturze polskiej.

Dopiero pokolenie młode w okresie powojennym zaczyna zdobywać stracony w walce wieków teren. Rok 1924 jest datą niezmiernie ważną w dziejach literackich Lubelszczyzny. W roku tym zaczyna wychodzić „Reflektor” — miesięcznik literacki skupiający przy sobie młode pokolenie poetyckie. Poziom pisma niesłychanie wysoki jak na ówczesne stosunki polskie. Redaguje je Konrad Bielski i Czesław Bobrowski. „Reflektor” stał się więzią łączącą ludzi o wspólnych zainteresowaniach i jednocześnie załącznikiem niezmiernie ciekawej poezji Lubelskiej.

Byli to ludzie młodzi o obliczu jeszcze nie skrytaliczowanym, którzy z czasem zabłysną mocą swego talentu.

Oprócz „Reflektora”, którego wyszły trzy numery — młodzi poeci zdobywają sobie jeszcze dwie placówki: przy dwutygodniku „Przegląd Lubelsko-Kresowy”, wydawanym przez Głowińskiego — wychodzi stały dodatek literacki, zaś Zbirowski wydaje „Nowe Życie”, redagowane przez poetę T. Bocheńskiego.

Nie trwało to jednak długo. Trudności finansowe zwyciężyły dobre chęci i uniemożliwiły dalsze wydawanie pism. Zdawało się, że nastąpiło całkowite załamanie się młodych. Do roku 1932, skupieni pierwsi w Lublinie, lub najbliższej jego okolicy, poeci — pozostawali bez własnego organu rozproszeni po całej Polsce. O zawiązaniu rozpadłej grupy trudno było myśleć.

Rok 1932 jest drugą datą historyczną w dziejach literackiego Lublina. J. H. Czechowicz i A. Madej po nawiązaniu kontaktu z poetami, którzy z różnych przyczyn opuścili Ziemię Lubelską, (czy to ze względu na pracę zarobkową, czy też z powodu nierozumienia ich intencji płazowały społeczeństwo lubelskie) założyli „ZWIĄZEK LITERATÓW w Lublinie”. Skupił on przy sobie poetów dawnego „Reflektora” oraz kilku młodszych pracujących na tym terenie. Krok ten był szalenie ważny dla wszystkich. Intensywna praca Związku i jego wielka ruchliwość w początkowej fazie rokowała wielkie nadzieje na przyszłość.

Szereg zebrań dyskusyjnych—kilka

wieczorów autorskich — szereg publikacji członków — oto plon rocznej działalności Związku. Obecnie w okresie zimowym projektowany jest zjazd pisarzy lubelszczyzny od najstarszych jej reprezentantów do najmłodszych, oraz wydanie miesięcznika — organu Związku.

Nastorka pisarzy lubelskich jest FRANCISZKA ARNSTAJNOWA ur. 19. II. 1865 roku, poetką posiadającą znaną pozycję w poezji Młodopolskiej, była współpracowniczką „Chimery” i „Życia”. Złotuch publikacji Arnsztajnowej zaczyna tom „Poezje” wyd. przez Gebethnera i Wolfa w roku 1895. Książki późniejsze to: „Poezje” — seria druga, „Przybłęda, Pani Lili, Grajek, Wiersze różne” — wydane w roku 1899. Następnie „Poezje” — seria druga, wyd. drugie w roku 1911, dalej „Archanioł Jutra” r. 1924, „Duszek” r. 1932, i „Odłoty” nakładem Związku Literatów w roku 1933. Ostatnią publikacją Arnsztajnową są „Stare kamienie” wydane wspólnie z J. Czechowiczem. Jest to rodzaj „paktu przyjaźni” między generacją starych i młodych.

„Stare kamienie” to album poetycki złożony w hołdzie Lublinowi. „Stare miasto” zaczyna się za bramą Trynaltarską, zbudowane na fundamencie trzcionek przez najstarszych przedstawicieli Lubelszczyzny. Tkwiąc głęboko w „młodopolszczyźnie” Arnsztajnowa nie gardzi jednak zdobyczą najnowszej poetyki — świadczy o tem ostatecznie jej utwory. Łączność ze

współczesnością uwiaryściła wyraziście w „Starych kamieniach” Poza pracami oryginalnymi ma za sobą poetka szereg świetnych przekładów z literatury angielskiej.

TADEUSZ BOCHENSKI autor „Mojej kantyczki”, szeregu nowel i szkiców od kilku lat przebywający w Krakowie jest również związany z Lublinem swą kilkuletnią pracą w tem mieście. Jako poeta nie ugruntuwał sobie Bocheński pozycji, jest natomiast doskonałym tłumaczem poezji klasycznej. Przekłady z greckiego (Homer-Hezjod) oraz z francuskiego (sonety Heredji) świadczą o dużej kulturze tłumacza.

JÓZEF HENRYK CZECHOWICZ jeden z najcięższych poetów pokolenia powojennego, urodzony 15. III. 1903 w Lublinie, autor kilku zbiorów poetyckich: „Kamień” nakładem „Reflektora” w 1927 r., „Dzień jak codzień” Hoesiek - Warszawa 1930 r., „Ballada z tamtej strony” nakł. Drogi w 1932 r. oraz „Z błyskawicy” w 1934 („Stare kamienie” wspólnie z Arnsztajnową) Czechowicz jest również autorem niezna-nej zupełnie rozprawy o balladzie Mickiewicza.

Charakterystyczny dla poezji Czechowicza jest liryzm. Godnie może stać obok Tuwima. Należy jednak rozróżnić liryzm osobisty od opisowego. Jeżeli Tuwima należy uznać za niedościgniętego liryka osobistego, to Czechowiczowi należy przypisać pierwszeństwo w liryzmie osobistym. c.d.n.

Redaktor odpowiedzialny STEFANJA UKLEJÓWNA

Wydawca: STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ KULTURY POLSKIEJ W CHELMIE

Druk „Zwierzchnio” — Chełm, Lubelska № 56



154